



PREPPY

Życie i śmierć Samuela Clearwatera
Część 3

T. M. FRAZIER



PREPPY

Życie i śmierć Samuela Clearwatera
Część 3

T. M. FRAZIER

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:
*Preppy: The Life & Death of Samuel Clearwater,
Part Three
King Series, Book 7*

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yigitler
Korekta: Joanna Armatowska
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Corey Pollack
Projekt okładki: © T.M. Frazier
Model na okładce: © Travis DesLaurier
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017. Preppy: The Life & Death of Samuel Clearwater,
Part Three by T.M. Frazier

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-29-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

D R E

WYBUDZIŁAM SIĘ GWAŁTOWNIE i uderzyłam głową o ścianę tego, w czym byłam zamknięta. Otworzyłam oczy, jednak ujrzałam tylko ciemność. Co jakiś czas podskakiwałam i słyszałam warkot silnika – zrozumiałam, że znajduję się w jakimś pojeździe, ale nie na siedzeniu.

Tylko w bagażniku.

Ręce i nogi miałam związane, a knebel został zawiązany wokół mojej głowy tak mocno, że przez materiał nie mogłam zamknąć ust. Postanowiłam więc go zagryźć.

Serce biło mi z prędkością miliona kilometrów na minutę. Czulałam, że mam zimne palce. Zakręciło mi się w głowie, a kiedy próbowałam przełknąć ślinę, odkryłam, że nie mogę tego zrobić.

Tylko nie panikuj.

Odetchnęłam głęboko i wyobraziłam sobie Preppy'ego i Bo. Dzięki temu mogłam się skupić i poczułam przypływ determinacji, by wydostać się z tego bagażnika i wrócić do mojej rodziny.

Tylko jak to zrobić? Ktoś w końcu otworzy bagażnik, a będę wtedy gotowa.

Pomacałam palcami i stopami wokół siebie, szukając czegokolwiek, co mogłoby mi posłużyć za broń, ale szybko ogarnęło mnie rozczarowanie, bo niczego nie znalazłam.

Przerażona i sfrustrowana zaczęłam uderzać związanymi nadgarstkami w tę trumnę na kółkach, ale zamarłam, gdy coś sobie przypomniałam.

– Andreo, jak ten kot znalazł się w bagażniku? – zapytał tata.

– Nie mam pojęcia – odparłam niewinnie, wierząc się.

Tata nacisnął przycisk na breloku z kluczami i bagażnik się otworzył. Mr Wiggles syknął i wyskoczył stamtąd jak z katapulty. Popatrzył na mnie z typową dla kotów pogardą, a potem czmychnął do domu, bez wątpienia z zamiarem zostawienia klączka na mojej poduszce.

– Okej, ale więcej tego nie rób, dobrze?

– Obiecuję, że nie zrobię.

Będę musiała znaleźć inne miejsce, by bawić się w schron przeciwbombowy. Takie, które nie zamyka się automatycznie po zatrzaśnięciu.

– Świetnie. – Tata pokiwał głową, widocznie zadowolony z mojej odpowiedzi. Nachylił się i delikatnie pociągnął mnie za warkoczyki. – Bo nie wydaje mi się, żeby mechanizm awaryjnego otwierania został opracowany z myślą o kotach.

Kiedy tylko przypomniałam sobie słowa taty, zaczęłam macać bagażnik palcami, a z każdą chwilą coraz bardziej frustrowały mnie związane ręce.

Nie wiedziałam, dokąd mnie wiozą, ale byłam pewna, że mam ograniczony czas i jeśli teraz nie zadziałam, to ten psychol, który był na tyle głupi, by mnie porwać, doprowadzi swój plan do końca.

Preppy na pewno znajdzie tego palanta i zrobi wszystko, by za to zapłacił. Ta myśl napędzała mnie, gdy kontynuowałam szukanie. Coraz bardziej się irytowałam. Przewróciłam się na brzuch i wepchnęłam palce w szparę na dnie bagażnika tak głęboko, jak się dało. Westchnęłam z ulgą, kiedy dotknęłam czegoś plastikowego. Stęknęłam, coraz głębiej i głębiej wciskając tam palce, aż w końcu zahaczyłam palcami o pętelkę.

Teraz albo nigdy.

Mając związane nogi i ręce, będę musiała wytoczyć się z bagażnika. Możliwe, że uderzę w samochód jadący z tyłu lub umrę w wyniku zderzenia z ziemią. Odepchnęłam od siebie tę myśl jak najdalej i skupiłam się na dwójce ludzi, którzy liczyli się dla mnie najbardziej na świecie.

Pociągnęłam za pętelkę z całej siły.

Na początku nic się nie wydarzyło, ale kiedy pociągnęłam drugi raz, szarpiąc za uchwyt, aż niemal pękła mi w szyi jakaś żyłka, w końcu dach nade mną się podniósł. Do środka wleciał ciepły wiatr, który owiał mi twarz. Duszne nocne powietrze natychmiast przylepiło się do mojej skóry.

Nie miałam czasu, by liczyć do dziesięciu czy myśleć o konsekwencjach. Otwarty bagażnik na pewno zostanie zauważony.

I miałam rację.

Samochód zatrzymał się z piskiem opon, kiedy już znajdowałam się na krawędzi między bagażnikiem a zderzakiem. Wyleciałam w powietrze i przetoczyłam się kilka razy. Skóra na moich rękach i kolanach zapłonęła żywym ogniem w kontakcie z szorstkim asfaltem, po którym się przeturlałam.

Kiedy w końcu się zatrzymałam, przed oczami zamajaczyły mi rozmazane światła hamowania. Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi samochodu, a potem kroki na drodze, które zbliżały się coraz bardziej i bardziej.

* * *

PREPPY

Właśnie stałem przy ognisku i spokojnie rozmawiałem z Kingiem i Bearem o przyszłości operacji Babcina Zielarnia, gdy nagle Bo zjawił się za mną i pociągnął mnie za szelki.

– Hej, młody – zacząłem, ale wtedy ujrzałem łzy na jego policzkach. Przyklęknałem, żebyśmy znaleźli się twarzą w twarz, i odstawiłem piwo na trawę. Bo nie mógł, ale nigdy nie miałem problemu ze zrozumieniem go. Próbował mi przekazać, że stało się coś bardzo złego. – Chodzi o mamusię? – zapytałem, czując, że moje serce przyspiesza.

Bo pokiwał głową i złapał mnie za rękę, po czym pociągnął w stronę domu. Tam zastałem roztrzaskaną na podłodze

butelkę wina. Czerwony płyn wsiąkł w każdą szparę i zagłębienie, po kuchni rozprzestrzeniły się kanały czerwieni.

– Co tu się, do chuja, stało? – zapytał King. Dopiero teraz zauważałem, że przyjaciele poszli za mną.

– Nie wiem, ale musimy, kurwa, iść – odparłem. Odwróciłem się jeszcze do Bo. – Widziałeś, kto ją zabrał? – Zapytałem tak spokojnie, jak tylko się dało, bo nie chciałem go jeszcze bardziej wystraszyć. Bo pokręcił głową i potarł dłońmi twarz i głowę. – Miał maskę? – zapytałem.

Bo pokiwał głową. Strach ścisnął mnie w żołądku.

– Ilu ich było? – zapytałem.

Bo uniósł jeden palec.

– Wiesz, czy to była kobieta czy mężczyzna?

Chłopiec złapał się za krocze.

– Widziałeś, dokąd się udali? – zapytałem.

Pokręcił głową i zaczął biegać w miejscu.

– W porządku – powiedziałem i przytuliłem go. – To dobrze, że uciekłeś.

Puściłem Bo i wybiegłem z domu. Pokonałem podwórko, na którym wciąż kręciła się impreza. Biegłem tak, jakby moje życie od tego zależało. Wpadłem do studia tatuażu Kinga i zdjąłem ze ściany obraz, pod którym krył się sejf. Ręce mi drżały, kiedy wpisywałem kod, ale na szczęście udało mi się to zrobić za pierwszym razem. Rzuciłem broń i amunicję Kingowi i Bearowi, którzy w rekordowym czasie uzbroili się pistoletami i nożami.

– Co się dzieje? – Ktoś zapytał. Odwróciłem się i zobaczyłem ojca Dre stojącego w przejściu. – Co to wszystko ma znaczyć?

– To nic takiego, później wyjaśnię – warknąłem przez zaciśnięte zęby.

– Synu, nie jestem głupi – oznajmił, zakładając ręce na piersi w typowo ojcowskim geście, który przeraziłby mnie, gdybym był inną osobą, i gdyby on był inną osobą.

– Wiem o tym – powiedziałem. – Ale nie ma czasu. Ktoś porwał Dre. Tylko tyle wiemy. I musimy jechać. Jak najszybciej.

– Musimy... Musimy zawiadomić policję... – zaczął.

– Z całym szacunkiem – przerwał mu Bear – ale nie ma mowy. – Dzięki jego południowemu akcentowi każde słowo brzmiało na przeciągnięte, jakby się nim bawił. – Tutaj sami zajmujemy się takimi rzeczami. Znajduje się pan teraz na „dzikim Południu”.

King włożył pistolet za pasek od spodni i sięgnął po kolejny.

– Sprowadzimy ją – powiedział stanowczo.

Wraz z przyjaciółmi minąłem ojca Dre.

– Nie wiem, co Dre o mnie panu powiedziała... – rzuciłem przez ramię, zmierzając przez podwórko w stronę podjazdu, bo ojciec Dre za mną podążał.

– Powiedziała wystarczająco dużo, synu, i nie przeszkadza mi to. Naprawdę nie mam nic przeciwko temu – przyznał i zamilkł na chwilę. – Po prostu... sprowadź naszą Dre. Przyprowadź ją do mnie. Za wszelką cenę.

– Masz, weź to – oznajmiła Thia, która nagle pojawiła się z dzieckiem w ramionach i Ray u boku. Sięgnęła do torby na pieluchy i rzuciła Bearowi dwa pistolety z różowymi kolbami. – Są naładowane – powiedziała.

Bear pocałował ją i dziecko w czoła, a potem podbiegł do swojego motocykla i schował broń do torby przy siedzeniu.

– Kluczyki – zawołałem do Ray, a ona rzuciła mi je bez wahania.

– Przypilnuję Bo – powiedziała ze smutnym uśmiechem.

King i ja wskoczyliśmy do furgonetki Ray i w tej samej chwili rozległ się warkot silnika Beara. Ruszyliśmy. Ja prowadziłem, a King rozglądał się po okolicy, szukając jakichkolwiek śladów, po których można by poznać, gdzie zabrano Dre.

– Czy my w ogóle wiemy, dokąd zmierzamy? – zapytał King.

– Nie, ale niezależnie od tego, kto ją porwał, nie mogą być daleko – oznajmiłem.

Na końcu ulicy Bear zwolnił i zrównał się z nami. Wskazał w lewo i ruszył w tamtą stronę. Skręciłem, dając gaz do dechy.

Tuż za zakrętem zauważyliśmy samochód zaparkowany pośrodku drogi. Kiedy się zbliżyliśmy, odjechał pędem, ale coś leżącego na środku ulicy przyciągnęło moją uwagę.

Nie, nie coś.

Ktoś.

Dałem po hamulcach i szarpnąłem kierownicą w lewo. Próbowałem zatrzymać furgonetkę na poboczu. King przechylił się na mnie. Kiedy samochód wpadł w poślizg, nie myślałem o zgrzycie metalu i huku. Skupiałem się na buczy czarnych włosów i bladej skórze, które dostrzegłem na środku drogi.

I modliłem się, by nie było za późno.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059